**N^er 33.** ROK 1846 SRODA 11 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień godzina | | Bar. do 0° R. w mior. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 5, 902 | — 8° 2 | 0, 93 | Pl. Zachodni słaby | Pogoda z chmurami | |
| 10 | 2 | 5, 749 | — 4, 5 | 1, 28 | Zachodni ,, | Pochmurno | |
| | 10 | 5, 436 | — 5, 7 | 1, 14 | ,, średni | Chmurno | Snieg |

## Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

### Kolej żelazna Krakowsko-Górno-Szląska.



Wezwaniem z dnia 15 Listopada 1845 r. ogłoszona piąta rata zapłacenia 10ciu procent na Akcye Kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj, najdaléj do dnia 15 Grudnia 1845 r. uiścić się mająca, od właścicieli następujących Cedul Kwitowych Nr. 759—5432° do 5434, 5454, 5591 do 5595, 13,133, 14,451, 17,891 wniesioną nie została. W skutek więc §. 15 Statutu, właściciele tychże Cedul Kwitowych do zapłacenia kary konwencyonalnéj, dwóch Talarów od każdéj Akcyi obowiązani byli.

Gdy nadto czterech tygodniowy termin o zapłacenie zaległéj raty wraz z złożeniem dwóch Talarów od każdéj Akcyi, według §. 15 Statutu bezskutecznie upłynął, wzywamy niniejszém właścicieli wyż wymienionych Akcyi ażeby zaległe 10 procent również i 2 Talary jako karę konwencyonalną na każdą Akcyą — w Wrocławiu u Pana Simon Kassyera w gmachu Kolei żelaznéj Górno-Szląskiéj lub w Krakowie u Pana Simson w Dworcu Kolei żelaznéj w przeciągu czternastu dni przy okazaniu Cedul-Kwitowych złożyć zechcieli. — Po bezskutecznym upływie tegoż terminu traci właściciel, według §. 15 Statutu, wszelkie prawo do Towarzystwa, na miejsce zaś amortyzowanéj Akcyi wystawioną będzie nowa Cedula Kwitowa pod tym samym numerem, która na korzyść Towarzystwa na Giełdzie Wrocławskiéj sprzedaną zostanie.

Kraków i Wrocław d. 31 Stycznia 1846 r.

*Dyrekcya Krakowsko-Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj.*

(2r.)

## Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 4 Lutego.* —

W dniu 27 grudnia 1844 roku Franciszek Mroczkowski pocztylion, odwożąc w porze południowéj wozową pocztę z Przyrowa do Częstochowy, za wsią Karśnice w sposobie nader okrutnym życia pozbawiony i z pieniędzy w ilości r. rs. 15 kop. 41 przy sobie mianych, a prywatnie mu powierzonych, ogołocony został, ocaliwszy przezornością swoją skrzynię rządową, prywatne korrespondencye, oraz r. sr. 45 obejmującą. Wypadek tak smutny, a zarazem tak oburzający, wywołał ścisłe władz sądowych dochodzenie, w którem wyśledzeni zbrodniarze: Edward Mękarski pisarz proweutowy i Teofil Celejowski przy rodzicach zostający, zgodnie z okolicznościami zbrodni téj towarzyszącemi przyznali: iż na prośbę ich zabrani będąc przez Mroczkowskiego na bryczkę mając wiadomość od tegoż, iż wiezie pieniądze, w ten moment powzięli zamiar odebrania mu życia i przywłaszczenia sobie pieniędzy. Opatrzeni więc w okute kije, w głowę liczne mu zadali razy, a lubo od takowych Mroczkowski już ogłuszony spadł z bryki między konie i wyrzekł: »Panowie co chcecie, dajcie pokój, ja wszystko wam oddam,« jednak bić go nie przestali, zapytując gdzie ma pieniądze, i czy one są w skrzyni? a gdy ich Mroczkowski zapewnił, że wszelką gotowiznę ma przy sobie i że w skrzyni wiezionéj nic nie masz, z kieszeni już prawie konającego pieniądze i nóż cyganek zwany, zabrali; skrzynię zaś w wodę wrzucili; a jeden z nich głowę i piersi Mroczkowskiego tak przysiadł, że ten ledwie ostatnie słowa: »lepiéj mnie dobijcie bo już wytrzymać nie mogę« wyrzec mógł. Te wyrazy nowe na zbrodniarzach wywarły okrucieństwo, jeden bowiem z nich głowę mu przytrzymał, a drugi nożem zabranym gardło mu poderżnął i w tym stanie pozostawiwszy na

drodze zamordowaną ofiarę, schronili się do mieszkania swego na Pustkowiu Brylisko, by zdobyczą krwawą podzielić się. Za czyn ten morderstwa rozbójniczego, Sąd kryminalny gubernii Warsz. wyrokiem na dniu 26 grudnia r. z. wydanym, Edwarda Mękarskiego i Teofila Celejowskiego na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, wykonać się mającą, skazał.

— *Paryż* 23 *Stycznia.* —

Najważniejsze oświadczenie, jakie p. Guizot w swojéj odpowiedzi na mowę p. Thiers wynurzył, było to, że na przypadek, gdyby z powodu Oregonu miało przyjść między Anglią i Stanami Zjedn. do wojny, Francya pozostanie neutralną.

— *Dnia* 24 *Stycznia.* —

Zapewniają, że rząd Washingtoński przyjął propozycyę z strony Anglii uczynioną, aby kwestya Oregonu poddana została sądowi polubownemu.

*Courrier de Marseille* ogłosił list z Algieru pod dniem 15 stycznia, w którym czytamy: »Dziś rozeszła się tu bardzo niepomyślna pogłoska, że jenerał Jussuf z kolumną swoją z 300 ludzi złożoną zabrany został w niewolę. Ta wieść, lubo bez żadnego wątpienia jest bezzasadną, wzbudziła jednak w ludności wielką obawę, która nie ustanie dopóki buletyn tego jenerała nie przekona o fałszywości téj pogłoski.

Powietrze jest tu tak łagodne, że drzewa migdałowe w okolicy Paryża w miejscach ochronnych kwitną, a pączki drzewa kasztanowego w ogrodzie Tuileryjskim zaczynają pękać.

Prefekt Delamare, który przy rozprawach nad adresem obwiniony został o różne nadużycia przy wyborach, powołany został telegrafem przez ministra spraw wewn. do Paryża.

O katastrofie jakiéj doznała kolumna jenerała Lavasseur w prowincyi Konstantynie, zawiera *Semaphore de Marseille* następujące doniesienie otrzymane z Setif pod d. 8 stycznia:

»Kolumna nasza z 2600 ludzi złożona, ukarawszy niespokojne pokolenia, wyruszyła d. 2 stycznia o godz. 10 rano w pochód, aby powrócić do swych miejsc załogowych. Czas był bardzo piękny. Około godz. 3 zaczął śnieg padać. Śnieg zasypał drogi tak, że dla obciążonych zwierząt stały się trudnemi do przebycia; o godz. 5 zatrzymano się, aby obozować; a o godz. 8 nie nadeszły jeszcze wszystkie bagaże; część ich pozostała w tyle. Całą noc i nazajutrz śnieg ciągle padał.

»Dnia 4 kolumna w dalszy udała się pochód. Drogi stawały się coraz więcéj do nieprzebycia, śnieg był na 18 cali głęboki. Kolumna zabłąkała się. O północy znajdowała się bez kawałka drzewa pośród nieprzejrzanéj równiny, ludzie pokrętwieli z zimna, nasi arabscy przewodnicy nie mogli się już pomiarkować gdzie się znajdowali, ludzie padali z utrudzenia i zimna; nie otrzymali żywności od wieczora dnia poprzedniego, gdyż transport z żywnością i częścią bagażów pozostał w tyle.

»Rozpacz opanowała żołnierzy, zamięszanie było zupełne, szeregi pomięszały się; nie było żadnego dachu prócz 12 namiotów, do których się bez porządku 3 do 400 ludzi wcisnęło, kilku między niemi zostało uduszonych, reszta kolumny musiała pod gołem niebem spoczywać zasypywana śniegiem, który ciągle padał, i tak oczekiwała dnia wśród narzekań i jęków nieszczęśliwych, z których prawie co chwila kilku upadało. Od wyprawy do Rossyi nie było tak okropnego widowiska.

»Gdy nakoniec zaświtało, reszta kolumny przy życiu pozostała ruszyła ku Setif, które jeszcze o 12 mil było odległe, jazda szła na czele. Już od dwóch dni nikt nic nie jadł: im przeto dłużéj trwał pochód, tem bardziéj się przedłużała kolumna. Co chwila padali ludzie od mrozu stężali, a nie można im było dać żadnéj pomocy.

»Nakoniec o godz. 4 wieczór dostała się jazda do Setif. Natychmiast cała ludność i załoga pospieszyły z wozami, końmi, mułami naprzeciw nieszczęśliwym, którzy na pół umarli się wlekli. Udano się także daléj w ślad dla wyszukania pozostałych. Co chwila napotykano żołnierzy bez trzewików, śniegiem pokrytych, wycieńczonych głodem i utrudzeniem; a ci nie byli najnieszczęśliwsi, gdyż uratowani zostali, ale ich w tyle pozostali koledzy. Od dnia 4 aż do dziś widzimy co godzina przybywających żołnierzy, przywożonych przez mieszkańców na wozach lub koniach.«

— *Londyn* 24 *Stycznia.* —

Deputacye Izb Parlamentu udały się dziś o godz. 3 po południu do Buckingham, dla podania Królowéj adresów jako odpowiedzi na mowę tronową.

Uzbrojenia uskuteczniają się bardzo czynnie i bez przerwy. Prócz organizacyi milicyi i postawienia floty na stopie wojennéj, armia lądowa zostanie pomnożona. Królewska artylerya licząca 72 kompanie, ma być pomnożona o 10 ludzi na każdéj kompanii, czyli razem o 720 ludzi. Wyjąwszy 26ciu rekrutów, którzy w Irlandyi w Lisburn zwerbowani zostali, z trudnością jednak przychodzi zebrać potrzebną liczbę; dla zwabienia przeto przyrzeczono pensyi 1 sz. na dzień po wysłużeniu lat 21. *Standard* nazywa to całe uzbrojenie tylko miernem pomnożeniem siły zbrojnéj, która jest potrzebną do utrzymania pokoju.

— *Madryt* 19 *Stycznia.* —

Kiedy Kortezy od 6 tygodni tracą czas na gadaninie, nie uchwalając ani jednego środka, dobro kraju na celu mającego, tymczasem ze wszystkich stron, według zapewnienia samych, że ministrów w Kongresie udzielonego, pracują potajemnie nad wywołaniem gwałtownego wstrząśnienia. Od onegdaj wiemy, że banda wychodźców z bronią w ręku wkroczyła z

Francyi do prowincyi Gerony, a jednakże ani właściwy ich cel, ani środki pomocy, nie są z pewnością wiadome. Minister spraw wewn. utrzymywał na onegdajszém posiedzeniu Kongresu, że banda ta liczy tylko 25 ludzi i że już całkiem jest zniesiona. Ostatni domysł zdaje się być podobnym do prawdy, bo nietylko ludność prowincyi Gerona powstała w massie przeciwko najezdnikom, ale nadto jlny kapitan Breton wyruszył już dnia 13 z Barcelony, z 12 kompaniami wyborczemi, szwadronem jazdy i dwoma bateryami dział górniczych, dla przytłumienia powstania, gdziekolwiekby się pokazać mogło. Mówią, że Ametller, a nawet i Prim znajdują się na czele tych powstańców, jednakże trudno przypuścić, aby ostatni wdawał się osobiście w tak źle wyrachowane przedsięwzięcie. Dzienniki ministeryalne twierdzą nawet, że godłem tych wichrzycieli jest zaślubienie Infanta Henryka z królową, oświadczają jednak, że samemu Infantowi obce są te zabiegi. Jakoż słychać z drugiéj strony, że właściwym celem powstańców jest wyrznięcie moderadów, oraz zniesienie zaciągu wojskowego i podatków.

## Rozmaitości.

### GROBY XIĄŻĄT POMORSKICH.

(Ciąg dalszy.)

„Byłem niegdyś młodym, rzeskim żeglarzem ujmującego wejrzenia, przytem biegły w swéj sztuce, lecz bez szeląga majątku. Ztąd uczyniłem, co tysiące przedemną uczynili i jeszcze czynią, to, jest szukałem jakiéj posażnéj panny, aby czemprędziéj na pokładzie własnego stanąć okrętu, i w owych tak korzystnych dla handlu czasach, szczęścia na morzu próbować. Ze wszystkich dziewcząt miejskich ściągnęła najbardziéj uwagę moją na siebie niejaka Wilhelmina B., teraźniejsza żona moja, którą niech Bóg tak ciężko skarze, jak i mnie skarał--“ dodał starzec z niewymownie zajadłą złością. „Była ona jedynaczką pewnego zamożnego kupca, a oraz młodą i piękną jak świeżo wyleniona gadzina. W jéj obecności mniemałem że jestem w niebie. Dziewka zdawała się mieć skłonność do mnie, stary, skąpy ojciec zezwolił po niejakim oporze na nasz związek, a tak nie brakowało niczego, oprócz wesela. W tem naprowadził szatan memu przyszłemu teściowi nowego w domu zalotnika do córki. Byłto także młody, ale majętny żeglarz, a nim kilka dni upłynęło, wyrugował mię zupełnie z łaski córki i ojca. Nikt nie zdoła pojąć męczarni, jaką wtedy uczułem. Bo jakkolwiek nędzny dziś jestem, i wiele cierpię, nic to przecież w porównaniu z niewysłowioną katuszą zazdrości, która szarpała moje serce, pożerane płomienną namiętnością, jakiéj zapewne z tysiąca zwykłych kochanków, zaledwie jeden doświadcza. Lecz to właśnie zdawało się największą przyjemność sprawiać mojéj okrutnéj kochance. Gdyż oznajmiwszy mi osobiście, z lekkim uśmiechem na ustach, swoje zmienione, jak ona to zwała, zdanie, i pożegnawszy mię z zadartym nosem i hardemi minami, spozierała już nazajutrz, gdym ją przypadkiem w towarzystwie nowego narzeczonego spotkał, tak niewymownie tęskno z boku na mnie, że mię to na wskróś przenikło. Zatrzymałem się na chwilkę na rogu ulicy, zdziwiony i osłupiały, jakby mię ktoś przykuł do miejsca. Nagle spłonęła nowa nadzieja tak gwałtownie w méj duszy, żem podskoczył z radości. Moja miłość własna wnet mi to po swojemu jak najjaśniéj wytłumaczyła. „Nie ma wątpienia--“ mówiłem sobie w duchu--„że mię nierównie bardziéj kocha, niż swego teraźniejszego galanta, któremu zapewnie tylko z rozkazu ojca rękę oddaje. Biedaczka! nieszczęśliwa! jakże tęskno spojrzała na mnie! jak lubo uśmiechnęła się do mnie! Muszę koniecznie zbadać tę tajemnicę, i to w najkrótszym czasie.

Tak swawolnie się łudząc, powziąłem zamiar zakraść się jeszcze tejże saméj nocy pod jéj okna, aby ją stanowczo o jéj przychylność ku mnie zapytać, a gdyby zezwoliła uprowadzić ją z sobą na okręt, który nazajutrz do Rygi miał odpłynąć, a na którym ja służbę przyjąć mogłem. Wśród tych szalonych namysłów nadszedł wieczór, a zaledwie minęła godzina, w któréj jak to zdawna wiedziałem, ojciec Wilhelminy zwykł był udawać się na spoczynek, wybrałem się ku domowi mojéj niewiernéj kochanki, przeskoczyłem przez płot, otaczający domostwo, i zakradłem się nie postrzeżony wzdłuż krzaków agrestowych aż pod jéj okno, które, z radością, jeszcze jasno oświetlone zastałem. Wilhelmina stała na środku pokoju, przypatrując się niektórym nowym sukniom, rozłożonym przed nią na łóżku.

„Mino!“ zawołałem półgłosem, pukając z lekka do okna, „Mino mam ci coś ważnego powiedzieć, otwórz okno na chwilkę.“

Piękna zalotnica przestraszyła się z razu, lecz poznawszy mię po głosie, zaczęła śmiać się wesoło, i otworzyła okno mówiąc: „A tyż tu co robisz błazenku? Nie dostaniesz się do pokoju, a gdybyś chciał wejść na siłę, tedy narobię krzyku i zbudzę ojca, który, jak wiesz, spi w pobliżu.“

„Ach, nie, Mino!“--odpowiedziałem z uszanowaniem, biorąc ją za rękę i przyciskając do ust. „Chciałem się tylko spytać, czy istotnie jesteś mi tak życzliwą, jakto twoje dzisiejsze spojrzenia wydawać się zdawały. Jeżeli się nie zawiodłem, jeżeli mię kochasz, to jeszcze dzisiejszéj nocy--“

Tu przerwał mi głośny śmiech Wilhelminy, która nie posiadając się ze źle ukrytéj radości, wykręciła się swawolnie na pięcie, a potem szydersko się ozwała: „Ha-ha-ha! Co też ty sobie błazenku roisz! Czyliżem ci już raz na zawsze wyraźnie zdania mego nie powiedziała?“

Ach, mój Boże!“ zawołałem, smutkiem przejęty--„A przecież byłaś niegdyś tak dobrą dla mnie.“

„Dobrą jestem jeszcze zawsze dla ciebie--“ odpowiedziała, spozierając na mnie z figlarnym uśmiechem--„lecz o weselu ani mowy. Wszakże jesteś biednym i nie możesz mnie utrzymać! Przypatrzno się tym sukniom--jakże ci się one podobają? Ta biała, kosztuje sama jedna 10 talarów, a gdy mój Karol niebawem do Londynu popłynie, tedy obiecał mi przywieźć złoty zegarek, bo chce koniecznie, abym najpierwszym damom miasta w niczem nie ustępowała.“

Zamiast więc cobym miał był natychmiast ze wzgardą tę tak próżną, płochą, a oraz okrutną zalotnicę porzucić, i dziękując Bogu za uwolnienie od niéj, do domu odejść, przypatrywałem się

w zaślepieniu jéj figlarnemu uśmiechowi, i tym ponętnym wdziękom, których oburzający widok tak dalece wszelkie dawne wspomnienia mojéj namiętności dla niéj w sercu mojem rozbudził, iż pożerany niecną żądzą jéj posiadania, nie tylko owe wyrzeczone do mnie nikczemne słowa jéj przebaczyłem, lecz owszem nieśmiałą prośbę o pozwolenie mi całusa poszepnąłem.

„Czemuż nie!“ odszepnęła mi z kuszącym uśmiechem zwodzicielka — „Czemuż nie, jeźli ci o to tylko idzie, błazenku—“ Poczem westchnąwszy głęboko, wychyliła się z półprzymróżonemi oczyma przez okno ku mnie, a ja w szalonem uniesieniu tak ją serdecznie uścisnąłem, jak gdybym najniewinniejszego anioła z niebios miał w objęciu. Chciałem jéj właśnie cały mój plan opowiedzieć, nie mogąc nawet pomyślić, aby tyle okazanéj mi czułości i dobroci, pozorem tylko być miało, — gdy naraz jakieś stąpanie za drzwiami dało się słyszeć, a moja zwodna kochanka mocno spłoniwszy się, szybko z objęć mi się wyrwała i od okna mię odsuwając, zmieszana rzekła: „Idź, Karol nadchodzi; cóżby on powiedział, gdyby nas tu razem zastał.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 10 do dnia 11 Lutego.*

Grzegorzewski Alexander, Wielgosińska Karolina, z Polski; — Kempiński ob., Michaelstaedter Filip, Drohojewska Wiktorya, Zaręba Wiktor ob., Górska Zofia ob., Schlosser ob., Sławiński Henryk ob., z Galicyi; — Arendt Karol, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Czernin Herman hr. szambelan ces. austr., Kleszczyński Józef, Bobrowski Napoleon hr., do Polski; — Szymanowski Franciszek i Szymon ob., Twardzikowski Jan ob., do Galicyi.

# Doniesienia Urzędowe.

*Nro* 814.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Gdy P. Wilhelm Brann w chęci zrobienia pamiątki po matce swéj w miesiącu Grudniu 1845 r. w Warszawie zgasłéj, oświadczył zamiar złożenia do Kassy Arcbikonfraternii Miłosierdzia i Banku Pobożnego kwoty złotych polsk. 300 z przeznaczeniem jéj na stały fundusz i przekazaniem procentu rocznego dla jednéj wiekiem obarczonéj wdowy żebrać się wstydzącéj, który corocznie w dniu 4 Grudnia na raz jeden ma być wypłacanym, i gdy Senat Rządzący Uchwałą z dnia 20 Stycznia r. b. do Nr. 173 D. G. S. darowiznę w ten sposób uczynioną, jako w niczem obowiązującym przepisom nie przeciwną, owszem ku pomnożeniu funduszów dobroczynnych dążącą w ślad Art. 910 K. C. zatwierdził, przeto Wydział czyn ten do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków d. 3 Lutego 1846 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

*Nro* 7,201.

TRYBUNAŁ

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okęrgu.*

Stósownie do Art. 12 ust. Hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich interessowanych prawo do spadku po Honoracie z Sobieniowskich Kucińskiéj mieć mogących aby się w ciągu trzech miesięcy od dnia obwieszczenia zgłosili z prawami swemi, w razie bowiem przeciwnym po upływie rzeczonego terminu tytuł własności kamienicy Nr. 197 przy ulicy Grodzkiéj stojącéj, do spadku po Honoracie Kucińskiéj należącéj, na rzecz zgłaszających się SSrów to jest: 1. Antoniny z Kucińskich Czaputowiczowéj; 2. Samuela, 3. Wojciecha, 4. Romana, 5. Józefy, 6. Justyny, 7. Karoliny, i 8. Ludwika Kucińskich, w imieniu których działa P. Józef Verderber, przepisanym zostanie.

Kraków d. 3 Stycznia 846 r.

Sędzia Prezydujący,
J. PARENSKI.
(2r.) Sekr. *Lasocki.*

CENY ZBOŻA

*Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.*

| Dnia 9 i 10 Lutego 1846 roku | 1. Gatunek | | | | 2. Gatunek | | | | 3. Gatunek | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | do | | od | | do | | od | | do | |
| | z. | g. | z. | g. | z. | g. | z. | g. | z. | g. | z. | g. |
| Krz., Pszenicy. | 35 | — | 36 | | 33 | — | 33 | 10 | 29 | — | 32 | — |
| „ Zyta....... | 30 | — | 30 | 20 | 28 | — | 29 | — | - | — | - | — |
| „ Jęczmienia | 20 | — | 21 | | 18 | — | 19 | — | — | - | 16 | — |
| „ Owsa.... | 11 | 15 | 12 | — | — | — | 14 | — | — | — | — | — |
| „ Grochu.. | 31 | — | 32 | - | 28 | — | 29 | — | - | — | — | — |
| „ Jagieł. .. | — | — | 45 | | 41 | — | 42 | — | - | — | — | — |
| „ Rzepaku. | 30 | — | 31 | — | | — | — | — | — | — | — | — |
| „ Tatarki.. | — | — | — | - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ Soczewicy | — | — | — | | — | — | — | — | — | | — | — |
| „ Ziemniak | — | — | 8 | — | — | — | 7 | — | — | — | — | — |
| „ Prosa..... | - | — | — | — | | — | — | — | — | — | — | — |
| „ Wiel gr... | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | - | — |
| „ Koniczyny | — | — | 120 | | — | — | — | — | — | — | — | — |

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 21. Centnar słomy od zł. 4 gr. do zł. 3 gr. —
Masła garniec od złp. 7 gr. 15 do złp 8 gr, —.
Jaj kurzych kopa . . . . . . . . zł. 3 gr. 6
Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . złp. 6 gr. —
„ Przenicznéj . . „ . . . . „ 3 gr. 18
„ Perłowéj . . . „ zł. 3 gr.
„ Jęczmiennéj . . „ zł. 2 gr. 6
„ Tatarczanéj grubéj „ . . . . „ 2 gr. 15
Mąki z pod krupek złp. 2 gr. —
Owsa Rychliku do siewu od złp. 13 gr. — do złp. 14 gr. —
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 6 gr. — do złp. 6 gr. 12.
Okowity garniec z opłatą od złp. 5 gr. — do złp. 5 gr. 6.

Kraków d. 9 Lutego 1845 r.

Kommissarz Targowy.
*W. Dobrzański.*